

Miejskie epidemie głuchoty – brzmienie nowoczesności¹

Magdalena Zdrodowska

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 1, S. 376–396

DOI: 10.18318/td.2020.1.22 | ORCID: 0000-0002-4421-8963

Artykuł powstał w ramach projektu sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2014/15/D/HS2/03252 – projekt *Telefon, kino i cyborgi. Relacja rozwoju technologii i społeczności niesłyszących w XXI wieku*.

Od połowy XIX wieku do dziś wobec populacji zamieszkujących metropolie regularnie formułowane są pełne zaniepokojenia, a nawet panicznych tonów diagnozy o gwałtownym przyroście liczby osób głuchych, ubierane w alarmującą kategorię „epidemii głuchoty”².

Magdalena Zdrodowska – dr, adiunkt w Instytucie Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek redakcji „Przeglądu Kulturoznawczego” i „TransMissions”. Autorka *Telewizji na pograniczach* (WUJ 2013). Etnolog i medioznawca, interesuje się historią techniki oraz relacjami między technologią a niepełnosprawnością; magda.zdrodowska@uj.edu.pl

- 1 Artykuł stanowi dwugłos w tekstem Sławomira Łotysza *Walka z hałasem ulicznym w międzywojennej Warszawie. Moda czy konieczność?*, który ukaże się na łamach „Tekstów Drugich” w numerze 2/2020.
- 2 Kilka współczesnych przykładów: *Epidemia utraty słuchu wśród młodych ludzi* (<https://otolaryngologia.mp.pl/inne-zagadnienia/show.html?id=143313> data publikacji 18.05.2016, data dostępu: 22.08.2018), *„Epidemia głuchoty” sposobem na egzamin* (<https://wiadomosci.wp.pl/epidemia-gluchoty-sposobem-na-egzamin-6037419632596097a12.09.2008>, data dostępu 22.08.2018) *Czy grozi nam epidemia głuchoty?* (materiał TVP3, <https://warszawa.tvp.pl/28976058/czy-grozi-nam-epidemia-gluchoty>, data publikacji 8.02.2017, data dostępu 22.08.2018) *An epidemic of deafness is spreading* (<https://www.health24.com/Medical/Hearing-management/Noise/An-epidemic-of-deafness-is-spreading-20120721>, data publikacji 14.12.2017, data dostępu 22.08.2018) *Hearing loss: A silent epidemic* (https://www.health.harvard.edu/newsletter_article/hearing-loss-a-silent-epidemic, data publikacji 12.2009, data dostępu 22.08.2018)

W dyskursie medycznym epidemia definiowana jest jako następujący niespodziewanie wzrost zachorowań, którego skala znacząco przekracza przewidywania. Kategoria ta dotyczy w szczególności sposobów chorób zakaźnych, jednak używana jest także w odniesieniu do schorzeń, urazów i innych stanów dotyczących zdrowia, które pojawiają się gwałtownie i przyrastają w nieprzewidywalny sposób³. Kategoria epidemii ma jednak także ciężar kulturowy, nie jest terminem niewinnym i transparentnym – wręcz przeciwnie, naznaczona jest dużym, negatywnym ładunkiem emocjonalnym, budzi lęk. Jest utożsamiana z trudnym do kontrolowania i opanowania zagrożeniem, ponieważ rozprzestrzenia się ono w sposób, którego (przynajmniej na początku) nie da się przewidzieć a który sprawia, że zagrożenie dotyczy potencjalnie wszystkich członków populacji.

Głuchotę trudno uznać za chorobę zakaźną, jednak jej dynamiczny charakter – możliwość ogłuchnięcia czy pogarszania się słuchu – ułatwia przypisywanie jej epidemicznego potencjału. „Epidemia głuchoty” jest w gruncie rzeczy hiperbolą, która ma zwrócić uwagę na powagę zagrożenia utratą słuchu i bywa elementem uderzającej w katastroficzne tony paniki moralnej dotyczącej bolączek miejskiego życia⁴. Pojawiają się w niej dwa stałe elementy: krytyczna ocena miejskiego, zindustrializowanego środowiska, które stanowi dla swoich mieszkańców akustyczne zagrożenie, oraz troska o dobrostan najsłabszych i najbardziej narażonych na konsekwencje hałasu członków populacji: dzieci, chorych i... intelektualistów⁵.

Hałas – miasto – maszyna

Na przełomie XIX i XX wieku miasto zaczęto postrzegać jako środowisko akustycznie niesprzyjające mieszkańcom. Wiązało się to z zaniepokojeniem

Noise-induced hearing loss: a modern epidemic? (<https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/28489444> data publikacji 2.05.2017, data dostępu 22.08.2018)

- 3 *Deafness. A Medical Dictionary, Bibliography, and Annotated Research Guide to Internet References*, ed. by J.N. Parker, P.M. Parker, ICON Health Publications, San Diego 2003, s. 319.
- 4 Więcej o panice moralnej: E. Czykwin *Stygmat społeczny*, PWN, Warszawa 2007, s. 384–388.
- 5 O niechcianych dźwiękach często pisze się, wykorzystując retorykę wojenną, np. *The Crusade against Noise* Dana McKenzie z 1928 roku (J. Mansell *The Age of Noise. Hearing Modernity*, University of Illinois Press, Urbana–Chicago–Springfield 2017, s. 25) lub też opublikowana przez „The New York Times” oś czasu zatytułowana *Nowojorska wojna z hałasem*, www.nytimes.com/interactive/2013/07/13/nyregion/nyc-noise-timeline.html#?time228_7363 (05.02.2018).

urbanizacją, nową i bezprecedensową sytuacją polegającą nie tyle na przestrzennym rozroście miast, co raczej na uruchomieniu potężnej zmiany demograficznej: wielkoskalowej migracji do miast w poszukiwaniu pracy, rozrywki i szans na lepsze życie. Gwałtowne przemiany technologiczne XIX stulecia zaowocowały pojawieniem się nowych, hałasogennych obiektów: fabryk, kolei miejskich czy samochodów. Ich konsekwencją były problemy związane z nagłym przyrostem ludności na niewielkim terenie. Doszło do zagęszczenia ludzi, towarów, maszyn i produktów, którego skutkiem był wzrost natężenia dźwięków. Miasto wypełnił nie tylko ludzki gwar, ale i dźwięki o sztucznej, mechanicznej specyfice. Zaniepokojenie budziła nie tylko ich intensywność, ale także „nienaturalny”, a więc niegenerowany przez przyrodę charakter. Dźwięk interpretowano, używając kategorii wartościujących (bywał zły, szkodliwy lub też dobry, kojący), które nie są związane z właściwościami sonicznymi, ale z kulturowym wartościowaniem jego źródła, miejscem czy, szerzej, krajobrazem, w jakim się pojawia. Emily Thomson w książce *The Soundscape of Modernity. Architectural Acoustics and the Culture of Listening in America 1900-1933*⁶ silnie podkreśla zmianę w pejzażu dźwiękowym u progu XX wieku, która dotyczyła zarówno tego, co ówcześni słyszeli, jak i tego, jak słuchali. Mieszczanie doświadczała nowego rodzaju dźwięków, które były skutkiem upowszechniania się techniki i mechanizacji wszelkich aspektów życia. Na skontekstualizowany, arbitralny charakter hałasu zwraca także uwagę Jacques Attali w książce *Noise. The Political Economy of Music*, gdzie definiuje hałas jako dźwięk, którego kodów słuchający nie zna – hałasem może być więc potencjalnie każdy dźwięk. Attali podkreśla jego doświadczeniowy charakter, wskazując, że jest on odczuwany jako „destrukcja, nieporządek, brud, zanieczyszczenie i agresja”⁷.

Kategoria „ogłuszającego efektu miasta” była (i w dużej mierze do tej pory jest) formą krytyki miejskiego środowiska i tego, co konotuje: industrializacji, mechanizacji, życia toczącego się w pośpiechu i tłumie. Szkodliwy i epidemiologiczny hałas miasta wydaje się wpisywać w dychotomiczny i opozycyjny układ miasto – wieś (czy, szerzej, tereny pozamiejskie). Tradycja, którą wieś można z opisywanej przez Jeana-Jacques’a Rousseau szlachetnej dzikości przeciwstawionej niecnej cywilizacji, zamknięta w ramach zachodniego

6 E. Thompson *The Soundscape of Modernity. Architectural Acoustics and the Culture of Listening in America 1900-1933*, The MIT Press, Cambridge–London 2002, s. 1.

7 J. Attali *Noise. The Political Economy of Music*, University Of Minnesota Press, Minneapolis–London 1985, s. 27.

świata i zwielokrotniona przez dziedzictwo romantyzmu, przyporządkowuje miejskiemu środowisku działanie pod dyktando bezdusznej technokracji w opozycji do naturalnych, boskich praw przyrody. Owo sztuczne miejskie środowisko zmusza ludzi do życia w pośpiechu, zmęczeniu, natomiast życie poza miastem toczy się w ustalony, niespieszny sposób. Zgiełk, hałas generowany przez maszyny, tramwaje, klaksony, radia czy głosy mieszkańców stały się symbolem nowoczesnych miast, podobnie jak szara strefa żebractwa, prostytucji i przestępczości lub śmieci, z których gwałtownym przyrostem miasta nie umiały sobie poradzić. Uważano, że anonimowość, wielkoskalowość, bezduszność oraz niemilknący hałas miasta przekładają się na morale mieszczan – zepsutych i zdeprawowanych w przeciwieństwie do prostoty i moralnego zdrowia mieszkańców nie-miast. Z miasta na wieś odprowadzani byli nie tylko ci, którzy zażywać mieli spokoju, ciszy (!) i czystego powietrza dla poratowania zdrowia fizycznego, ale i ci, którzy podupadli moralnie, dając się uwieść nowoczesnej miejskości. Pozamiejska audiosfera nie zagrażała ani natężeniem dźwięków, ani charakterem, bowiem ze względu na naturalne źródło dźwięki wartościowane były pozytywnie.

Dyskusja wokół hałasu – jego epidemiologicznego czy też ogłuszającego charakteru – miała wymiar negatywnej oceny aglomeracyjnego życia z dala od natury i generowanych przez nią odgłosów, ale także praw, kolorów, krajobrazów, relacji, które zostały zastąpione destrukcyjną mechaniczną kaskadą gwizdami, szczękami, turkotem, łoskotem, dzwonieniem. Jednak nie samo miasto jest przedmiotem krytyki. Attali wskazuje na przemysł i środowisko nowoczesnej fabryki jako przestrzeń paradoksalną – ogłuszającą hukiem, rytmicznym, monotonnym i powtarzalnym hałasem maszyn, które wymuszają ciszę na obsługujących je robotnikach. Tam nie da się rozmawiać⁸. Nie da się też wykonywać innej czynności, która zawsze towarzyszyła pracy – śpiewać⁹.

Hałas stał się w dużej mierze słowem-kluczem do opisu specyfiki pierwszych dekad XX wieku, choć dotyczył przede wszystkim dużych miast w zindustrializowanych Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W 1928 roku

8 Tamże, s. 121.

9 R.M. Schafer *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, s. 63. Schafer wskazuje, że świadomość ogłuszającego efektu hałasu znana jest już od XVIII stulecia i zauważona została u kowali. Najwcześniejsze jej pisemne świadectwo odnajduje w datowanym na 1713 rok tekście *De Morbis Artificum* Bernardino Ramazzini; R.M. Schafer *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, s. 75.

W.S. Tucker podczas wystąpienia przed londyńskim Royal Aeronautical Society powiedział: „Kiedy potomnym przyjdzie opisać czas w którym żyjemy, bez wątpienia zostanie określony jako epoka hałasu [*the age of noise*]”¹⁰. We wstępie do książki *The Age of Noise. Hearing Modernity* James Mansell wskazuje na organiczny związek hałasu i nowoczesności: nie jest on jej konsekwencją, uciążliwym efektem ubocznym ery mechanizacji, ale jest nią samą, „nowoczesnością manifestującą się w dźwiękowej formie”¹¹. Pisząc o hałasie, komentatorzy uznawali go za niezbywalny element nowoczesności, jej odczuwalne wrażenie, a w 1897 roku J.H. Girdner z przekąsem zauważał: „Niektórzy błędnie utożsamiają hałas z przedsiębiorczością i zakładają, że miasta, które generują największy zgiełk w porównaniu z liczbą mieszkańców, to miasta, które przodują w nowoczesności i ucywilizowaniu”¹². W tym samym czasie, gdy nowojorska Komisja Przeciwhałasowa (*Noise Abatement Committee*) (do której jeszcze powrócę) zlecała inżynierom z Western Electric i Bell Laboratory pomiary natężenia dźwięku w różnych częściach miasta, Londyńczycy – mieszkańcy drugiej miejskiej ikony nowoczesności – stali skargi na zgiełk do magazynu „Time”¹³. Uważano, że na szkodliwe skutki miejskiego hałasu narażone były przede wszystkim osoby o szczególnie delikatnej konstrukcji psychicznej oraz dzieci i chorzy, jednak stanowił on zagrożenie dla mieszkańców miast w ogóle. Choć Georg Simmel pisał o wizualnym przebudźcowaniu mieszczan początków XX wieku, Mansell zwraca uwagę, że niechciany i nieprzyjemny dźwięk obciążać musiał ich sensorium w o wiele bardziej uciążliwy sposób¹⁴.

Osobnym, wartym wspomnienia wątkiem związanym, ze zmianą doświadczeń sensorycznych w XX wieku są dźwiękowe traumy będące efektem działań wojennych. Pierwsza wojna światowa i nowe, towarzyszące jej techniki wykorzystywane na polu walki pozostawiły całe zastępy ogłuchłych

10 J.G. Mansell *The Age of Noise. Hearing Modernity*, Univeristy of Illinois Press, Urbana–Chicago–Springfield 2017, s. 1.

11 Tamże, s. 1.

12 J.H. Girdner *To Abate the Plague of City Noises*, „The North American Review” 1897 Vol. 165, No. 491, s. 462. Co ciekawe, w innym miejscu Girdner zwraca uwagę na specyficzną, wielkomiejską kompetencję, którą nabyć muszą prowincjusze. Wydają się oni oszołomieni miejskim zgiełkiem – stają się „miastowi”, gdy nauczą się ignorować zbędne hałasy; J.H. Girdner *The Plague of City Noises*, „The North American Review” 1896 Vol. 163, s. 298.

13 J.G. Mansell *The Age of Noise. Hearing Modernity*, s. 2.

14 Tamże, s. 4.

żołnierzy, cierpiących na tzw. *shell shock*. Kondycję tę przetłumaczyć można jako wstrząs wywołany wybuchami granatów. Początkowo odnosiła się ona do utraty słuchu (nie tylko u żołnierzy, ale i koni przebywających na polu walki). Z czasem jednak zakres znaczeniowy *shell shock* rozszerzono na traumę, psychiczną kondycję będącą owocem stresu związanego z przebywaniem na froncie i pozostawianiem pod ostrzałem, w ciągłym zagrożeniu śmiercią¹⁵. Kondycję tę określano także mianem męskiej hysterii – jest to bodaj jedyny przypadek, w którym dopuszczano możliwość, by mężczyzna zapadł na tę uznawaną za wyłącznie kobiecą przypadłość. Podczas II wojny światowej wojenne neurozy spowodowane dźwiękiem rozszerzone zostały na cywilów, którzy doświadczali nalotów dywanowych. Miały one owocować nie tylko zniszczeniami obiektów materialnych, ale także traumatyzowaniem ludności cywilnej¹⁶.

Na internetowej stronie *The Roaring Twenties*¹⁷ – projekcie towarzyszącym książce Emily Thomson¹⁸ i rozszerzającym ją do postaci dźwiękowej i wizualnej bazy dokumentów, nagrań i zdjęć – można odnaleźć kolekcję dokumentującą nowojorskie hałasy początku lat 30. XX wieku. Jest ona uporządkowana według jego źródeł rozpoznanych i sklasyfikowanych w 1930 roku przez Komisję Przeciwhałasową w raporcie o przyczynach niepożądanego dźwięków w Nowym Jorku. Przybrał on wówczas postać infografiki – ryciny, na której na tle metropolitalnego pejzażu wypełnionego wieżowcami, tramwajami i samochodami wyliczone zostają główne powody uciążliwego zgiełku: ruch samochodowy (jak silniki, klaksony, hamulce), komunikacja miejska i transport (jak kolej, metro, pisk zawracających samochodów), prace budowy (jak załadunek czy świst pary i innych wyziewów), domostwa (w tym głośniki, pianina i fonografy), życie uliczne (jak radio i muzyka w sklepach), rzeka i port (syreny i silniki), dostawcy oraz inne (w tej kategorii znalazły się samoloty, fabryki, parki rozrywki i restauracje). Skalę technologicznej przemiany miejskiego środowiska niech zobrazuje fakt, że opublikowana w 1896 roku przez J.H. Girdnera typologia uciążliwych

15 W tym kontekście *shell shock* uznać można za jednostkę chorobową poprzedzającą zespół szoku pourazowego (PTSD post-traumatic stress disorder), który w dyskursie medycznym pojawił się po wojnie w Wietnamie.

16 J.G. Mansell *The Age of Noise. Hearing Modernity*, s. 4.

17 Zob. <http://vectorsdev.usc.edu/NYCSound/777b.html> (22.08.2018).

18 E. Thompson *The Soundscape of Modernity*...

miejskich dźwięków obejmuje: 1. hałasy generowane przez koła i powozy¹⁹; 2. przez pieszych, żebraków, grajków; 3. dzwony, gwizdki i zegary; 4. zwierzęta – ptaki, koty i psy; 5. domostwa (szczególnie wskazuje na naukę gry na instrumentach – wyznacznik kulturowego awansu mieszczan); 6. materiały wybuchowe²⁰. Rok później ten sam autor będzie przewidywał, że całkowite zastąpienie powozów zaprzęzonych w konie automobilami o gumowych oponach przyniesie miastom upragnioną ciszę²¹ – jakże srogo się pomyli, nie spodziewając się, że to właśnie samochody staną się główną dźwiękową bolączką miast.

O dźwiękowym pejzażu modernistycznych metropolii wiele mówi interesujący wątek historii udźwiękowienia kina, na który zwraca uwagę Lisa Cartwright. Autorka wskazuje, jak dużym problemem w odbiorze mówionych filmów początków lat 30. były odgłosy miasta, które przenikały przez ściany kinoteatrów. Trzeba było objąć je materiałami izolującymi, by dźwięki ulicznego zgiełku nie przedostawały się do sal kinowych i nie zakłócały odbioru filmów dźwiękowych. Cartwright pisze o „zapieczętowywaniu przestrzeni filmowej – zarówno na planie, jak i w sali kinowej – zamienianiu jej w oddzielną dźwiękową niszę”²². Co ciekawe, po pojawieniu się Dolby Stereo (debiutującego w 1977 roku wraz z *Gwieздnymi wojnami*) przynoszącego ideał „ogłuszającego dźwięku”, dźwiękoszczelność budynków kin wcale nie straciła na aktualności, choć tym razem to filmy stały się tak głośne, że trzeba było dbać o to, by ścieżka dźwiękowa nie przeszkadzała osobom poza salą kinową. Tworzenie „stref cisy” – czy to przez fizyczne izolowanie ich, jak w przypadku „przestrzeni filmowej” czy legislacyjne, jak w przypadku szpitali – to praktyka ściśle związana z procesami modernizacyjnymi i rewolucją przemysłową. Wcześniej bezwzględna cisza pojawiała się tylko w miesz-

19 Tobias Smollett, angielski XVIII-wieczny pisarz, wskazywał: „Skrzypienie kół jest nie do opisanie. Takiego dźwięku w życiu nie doświadczyliście, a gdy go usłyszycie – zetnie wam krew. Usłyszeć tysiące takich kół, jęczących i zgrzytających w tym samym momencie to zjawisko niezapomniane, po prostu piekielne”; podaję za R.M. Schafer *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, s. 62.

20 Wysadzanie skalistego podłoża było powszechnym elementem prac budowlanych na Manhattanie. J.H. Girdner *The Plague of City Noises* „The North American Review” 1896 Vol. 163, s. 296-303.

21 J.H. Girdner *To Abate the Plague of City Noises*, „The North American Review” 1897 Vol. 165, No. 491, s. 460-468.

22 L. Cartwright *Moral Spectatorship: Technologies of Voice and Affect in Postwar Representations of the Child*, Duke University Press, Durham–London 2008, s. 77.

czańskich salach koncertowych. Nie podejmowano prób wymuszenia jej gdyż, jak pisze Attali, ciszy nie uznawano za pożądaną czy nawet możliwą do osiągnięcia, a hałasowanie było naturalnym prawem człowieka, przejawem jego autonomii i wolności²³.

Hałas – choroba miasta

Emily Thomson, w przywoływanej kolekcji *The Roaring Twenties*, pośród dokumentów-egzemplifikacji akustycznych bolączek mieszkańców Nowego Jorku, oprócz nagrań filmowych i audio umieściła także dokumenty pisane – to najczęściej skargi związane z uciążliwym hałasem. Zwraca uwagę fakt, że były one w przeważającej mierze kierowane do Departamentu Zdrowia (*Department of Health*) miasta Nowy Jork²⁴. Wskazuje to wyraźnie na rozpoznawanie problemu miejskiego hałasu jako zagadnienia o charakterze medycznym. Przedstawicielka departamentu, Shirley W. Wynne, tak pisała o tym w 1930 roku na łamach „The Journal of the Acoustical Society of America”:

Może zaskakiwać, dlaczego to właśnie Departament Zdrowia podjął się zadania obniżenia hałasu w mieście – wydawać by się wszakże mogło, że jest to zadanie o charakterze raczej inżynierskim. Zaiste to nie Departament Zdrowia poszukiwał rozwiązania problemu hałasu, lecz on sam nas odszukał. Od lat już piszą do nas mieszkańcy, prosząc o pomoc w uciszeniu uciążliwych hałasów. Problem jest praktycznej natury: jak Nowojorczycy mają wyspać się porządnie, by nazajutrz pracować w pełni efektywnie pomimo tej bolączki nowoczesności, jaką jest miejski hałas. Wiedzeni instynktem zwrócili się do Departamentu Zdrowia, by ten usunął przeszkodę, która bardzo realnie wpływa na ich dobrostan.²⁵

Dalej autorka wymienia przykładowe niedogodności, na które wnoszą skargi mieszkańcy:

23 J. Attali *Noise. The Political Economy of Music*, s. 123.

24 Np. Department of Health; Administrative/Subject Files; Box 25962; Folder: Noise: 1933; Municipal Archives of the City of New York; NYC Dept. of Records/Municipal Archives; DATABASE LOCATOR ID: 5.052; <http://vectorsdev.usc.edu/NYCsound/777b.html> (2.02.2018).

25 S.W. Wynne *New York City's Noise Abatement Commission*, „The Journal of the Acoustical Society of America”, 1930 Vol. 12, No. 2, s. 12.

[...] niepokojeni są przez hałas fabryk, odgłosy ruchu ulicznego, wiercenia czy kucia, ale także donośne dźwięki radiowych koncertów w mieszkaniach sąsiadów; pracę nauczycieli utrudnia przedostający się do sal lekcyjnych hałas ulicy; dziekan szkoły dla kobiet utyskuje, że sale z oknami wychodzącymi na ulicę są praktycznie nie do użytku; narzekania płyną także z biur i mieszkalnych osiedli.²⁶

Jak zauważa Wynne, hałas sam w sobie nie jest bezpośrednim sprawcą chorób czy dolegliwości, jednak może być kroplą, która przepełni czarę i w połączeniu z innymi czynnikami może decydować o zdrowiu mieszkańców miasta – zarówno fizycznym, jak i psychicznym.

W podobnym duchu w Wielkiej Brytanii w 1929 roku wypowiadał się lekarz Gilbert E. Mould. W artykule *How to Remain Sane* [Jak pozostać przy zdrowych zmysłach] wskazywał, że „pod względem mentalnej higieny hałas jest najbardziej niepożądanym elementem nowoczesnego stylu życia”²⁷, a brytyjskie gazety donosiły w tym czasie w sensacyjnym i alarmującym tonie o samobójstwach popełnianych na skutek miejskiego zgiełku, który dla wrażliwych osób okazywał się nie do zniesienia²⁸.

Na przełomie lat 20. i 30. XX wieku miejski hałas po obydwu stronach Atlantyku ulega więc medykalizacji: zaczyna być postrzegany jako problem medyczny, opisywany językiem medycznym, a w próby jego rozwiązania angażowani są lekarze²⁹. W Wielkiej Brytanii walkę z miejskim gwarem jako przyczyną nerwowości i neurastenii podjęli medycy, przestrzegając przed spodziewaną epidemią tych niepokojących kondycji³⁰. W kontekście walki z hałasem warto zwrócić uwagę szczególnie na neurastenię. Po raz pierwszy została zdiagnozowana przez George’a Millera Bearda jako nadmierna utrata przez ciało energii – a tej, jak wówczas uważano, są stałe i nieodnawialne zasoby. Trudy i wzywiania nowoczesnego miasta nadwyrężają zasoby energii, które poza wielkomiejskim środowiskiem w zupełności wystarczają

26 S.W. Wynne *New York City’s Noise Abatement Commission*.

27 J.G. Mansell *The Age of Noise. Hearing Modernity*, s. 3.

28 Tamże, s. 3.

29 P. Conrad *The Medicalization of Society: on the Transformation of Human Conditions into Treatable Disorders*, Johns Hopkins University Press, Baltimore–London 2007.

30 J.G. Mansell *The Age of Noise. Hearing Modernity*, s. 27.

człowiekowi na całe życie³¹ i to właśnie ów niedostatek powoduje negatywne skutki zdrowotne dotyczące ciała, ale przede wszystkim ducha³². Idea neurastenii została skompromitowana tuż po I wojnie światowej, do czego znacząco przyczyniła się nowa wiedza psychologiczna. Neurastenia była uznawana za kondycję somatyczną. Powodowało to, że posługujący się tą jednostką chorobową zakładali, że hałas powoduje zaburzenia na tle nerwowym. Tymczasem nowe teorie psychologiczne wskazywały na psychosomatyczną genezę kondycji psychicznych, przez co nadwrażliwość na dźwięki postrzegana była jako skutek, nie przyczyna zaburzeń. Neurastenia została wyparta z nowoczesnej medycyny – dyskurs antyhałasowy był jedyną sferą, w której utrzymała się do lat 30. i stała się niejako ubraną w medyczne szaty kwintesencją lęków związanych z rosnącym hałasem w Wielkiej Brytanii³³. Neurastenia podtrzymywana była w medycznej aktualności jako oręż w walce z hałasem, była bowiem kondycją, która uzasadniała (naukowym, choć nieaktualnym już zestawem argumentów) potrzebę starań o cichsze środowisko.

Audiometria – diagnostyka miasta

W Nowym Jorku walkę z hałasem podjął Departament Zdrowia. Likwidacja miejskiego zgiełku nie miała *stricte* medycznego charakteru, rozpoczęto bowiem od prac legislacyjnych nad uregulowaniem zachowań mieszkańców miasta, by stało się ono mniej hałaśliwe³⁴. W 1929 roku powołano do życia

31 T.C. de la Pena *The Body Electric. How Strange Machines Built the Modern American*, New York University Press, New York–London 2003, s. 4-5.

32 Dziś dostrzega się wpływ hałasu (dzwonów kościelnych, tras szybkiego ruchu czy trakcji kolejowych) na zachowania zwierząt. Ornitolog Árpád Zsoldos zwraca uwagę na wpływ zgiełku na donośność śpiewu ptaków, które usiłują „przekrzyczeć” samochody i samoloty, co negatywnie wpływa na ich dobrostan, gdyż wymaga od nich większego wysiłku i wydatkowania energii; wystąpienie *What are the birds talking about* podczas konferencji Central European Society for Soundscape Ecology, 29.11-1.12.2018, Budapeszt, Węgry.

33 J.G. Mansell *The Age of Noise. Hearing Modernity*.

34 Nie oznacza to, że wcześniej nie było rozwiązań legislacyjnych wymuszających ciche zachowanie. We Francji regulacje prawne dotyczące hałasowania wprowadzono już w 1789 roku, jednak za zakłócanie ciszy karano symbolicznie i regulacje te stosowano najczęściej, by ograniczyć prawo do zgromadzeń – J. Attali *Noise. The Political Economy of Music*, s. 123. Co ciekawe, legislacja przeciwhałasowa nadal bywa wykorzystywana jako pretekst do prób blokowania zgromadzeń przez władze. Przykładem mogą być próby uniemożliwienia uczestnikom #occupymovement okupacji nowojorskiego Zuccotti Park w 2011 roku. Zgodnie z prawem, by używać wzmacniaczy dźwięku w mieście, potrzebna jest zgoda policji – tej protestujący nie otrzymali,

wspomnianą już³⁵ Komisję Przeciwhałasową³⁶ (*Noise Abatement Commission*) oraz rozpoznano potrzebę badań dźwiękowych właściwości (a raczej zmartwień) metropolii – badanie takie wymagało jednak odpowiedniego sprzętu pomiarowego. W sukurs włodarzom miasta przysłała nowa dziedzina: audiologia, dysponująca wiedzą oraz instrumentami umożliwiającymi pomiar natężenia dźwięku. Jak zwraca uwagę Emily Thomson, dla audiologii, nieugruntowanej jeszcze, aspirującej dyscypliny, ciesząca się dużym zainteresowaniem prasy i opinii publicznej kwestia uciszenia miasta była znakomitą okazją do zbitcia wizerunkowego kapitału. Jak pisze badaczka „w latach 20. XX wieku akustycy zostali wezwani do przywrócenia modernistycznemu miastu harmonii”³⁷. Uczynić to mieli z pomocą nowoczesnego, naukowego instrumentarium.

Audiometria dysponowała w drugiej połowie lat 20. dwoma rodzajami mierników natężenia dźwięku. Pierwszy, opracowany przez inżynierów z Western Electric i Bell Laboratories na potrzeby American Telephone and Telegraph Company, miał służyć poprawie jakości usług oferowanych przez komunikacyjnego molocha: za jego pomocą określano poziom szumu zakłócającego przekaz na liniach telefonicznych. Pomiaru dokonywał technik, który w słuchawce telefonicznej słuchał najpierw normalnego połączenia telefonicznego na linii, którą badano, później zaś generowanego sztucznie hałasu. Źródła dźwięku zmieniały się naprzemiennie, a głośność sztucznego hałasu technik zwiększał do poziomu, w którym był on tak samo donośny jak zakłócenia na poddawanej badaniu linii telefonicznej. Mierzący natężenie sztucznego hałasu potencjometr wyskalowany był w tzw. „jednostkach hałasu”³⁸ wskazywanych przez operatora – były one jedną z wielu ówczesnych prób standaryzacji miary dźwięku.

co zaowocowało jednak uruchomianiem wspólnotowej, analogowej, opartej na głosie i powtórzeniu amplifikacji – ludzkiego mikrofonu. Więcej na ten temat: M. Zdrodowska #occupywallstreet. Z twittera na ulice – analogowe formy protestu „Kultura Współczesna” 2014 nr 4 (84), s. 32-39.

35 E. Thompson *The Soundscape of Modernity*, s. 157.

36 Warto odnotować, że podobna organizacja, cztery lata później, powstała w drugim głośnym miejskim molochu, Londynie. Tam powołano do życia Ligę przeciwko Hałasowi (*Anti-Noise League*).

37 E. Thompson *The Soundscape of Modernity*, s. 6.

38 Tamże, s. 146.

Drugi instrument pomiarowy, przygotowany przez Wetern Electric na potrzeby rodzącej się i mającej na celu badanie osób głuchych audiometrii, mierzył wrażliwość ludzkiego słuchu. Audiometr generował czyste tony, które za pomocą słuchawki kierowane były wprost do ucha badanej osoby. Audiolog stopniowo zwiększał ich głośność do poziomu, w którym słyszane były przez osobę badaną. Wartością, w jakiej podawano wyniki badania, były „jednostki wrażliwości słuchowej”, gdzie ową jednostką była najmniejsza zauważalna zmiana natężenia dźwięku³⁹.

W latach 20. właśnie tych urządzeń używano, by zmapować hałas w Nowym Jorku. Inżynierowie ustawiali maszyny pomiarowe w wybranych punktach miasta i – w towarzystwie dziennikarzy, obiektywów i tłumy gapiów – nasłuchiwali: jednym uchem zgiełku miasta, drugim zaś płynących przez słuchawkę, sztucznie generowanych dźwięków. Stopniowo wzmacniali je do poziomu, w którym pod względem głośności wyrównały się ze słyszonym „gołym” uchem miejskim gwarem. Znamienne, że do badania wartości natężenia hałasu w mieście stosowano urządzenia, które służyły do określenia stopnia utraty słuchu lub też stopnia zakłóceń na liniach telefonicznych, a zatem ich niedoskonałości. W obydwu przypadkach elementem urządzenia był wykonujący badanie człowiek. Jego sensorium determinowało pomiar i było instancją rozstrzygającą o jego wartości. To bowiem badający porównywał dźwięki dobiegające z dwóch źródeł i wskazywał, kiedy osiągały tę samą głośność. Wyniki pomiarów podawano w nieujednoliconej i bardzo arbitralnej skali – w zależności od zastosowanego urządzenia: „jednostkach hałasu” lub „jednostkach wrażliwości słuchowej”.

Jednakże jeszcze przed początkiem lat 30. pojawiła się nowa, całkowicie odmienna forma pomiaru natężenia dźwięku oraz nowa jednostka jego miary. Nowatorskie urządzenie wyprodukowane przez Bell Laboratory samo mierzyło natężenie dźwięku docierającego poprzez mikrofon. Eliminowało zatem element ludzki zarówno w percepcji dźwięku, jak i ocenie wartości jego natężenia, obiektywizując przez to proces pomiaru. Wyniki podawane były w decybelach – nazwa tej jednostki była oczywiście odniesieniem do nazwiska założyciela firmy, Aleksandra Grahama Bella, oraz swoistym hołdem złożonym wynalazcy telefonu, znaczącej postaci elektroakustyki oraz jednemu z pierwszych, którzy dokonywali pomiarów dźwięku. Wpisanie nazwiska Bella w jednostkę miary miało jednak znaczenie nie tylko sentymentalne, ale i strategiczne: podkreślało prawa Bell Laboratory zarówno do nowej generacji

39 Tamże, s. 147.

audiometrów, jak i pierwszeństwa w zakresie ich wykorzystania. W tym samym bowiem czasie prace nad zdiagnozowaniem miejskiego hałasu, jak i wypracowaniem ku temu odpowiedniego instrumentarium i miar trwały w Europie, przede wszystkim w Niemczech⁴⁰.

Lęk przed głuchotą i badania poziomu hałasu są ściśle związane ze środowiskiem miejskim – nie bez przyczyny pierwszym diagnozowanym nową klasą instrumentami miastem był Nowy Jork, archetypiczna metropolia, symbol nowoczesności i industrializacji, który od początku XX wieku wypełniać zaczęły wieżowce, samochody i kolej miejska⁴¹. Szef Komisji Przeciwhałasowej w wywiadzie radiowym relacjonuje, że Nowy Jork „stał się istnym laboratorium badania dźwięku”⁴². Lokalizowane w różnych miejscach metropolii punkty pomiaru natężenia dźwięku stawały się swoistymi wydarzeniami medialnym i wzbudzały zainteresowanie przechodniów, a pierwszym sprzętem diagnozującym hałas w mieście był dokładnie taki sam audiometr, jakim badano niedosłyszących. Jest to o tyle interesujące, że miasto postrzegano w tej praktyce zarówno jako potencjalnie niebezpieczne środowisko, o nierozpoznanej jeszcze skali zagrożenia, a jednocześnie jako zintegrowany, żywy organizm, przedmiot procedury diagnostycznej dokonywanej z użyciem sprzętu medycznego.

Inżynierowie z Bell Labs pod wodzą Harveya Fletchera na zlecenie Komisji wyjeżdżali na miasto w specjalnych „nasłuchowych”, naszpikowanych najnowszej generacji sprzętem ciężarówkach, wzbudzając zainteresowanie mediów i gapiów. Nowi profesjonalści, inżynierowie dźwięku, nie spełnili jednak pokładanych w nich nadziei – nie znaleźli recepty na miejski hałas, a ich aktywność ograniczyła się do działań pomiarowych. Diagnostyka nie tylko nie rozwiązywała dźwiękowych bolączek, ale wręcz rozdymała problem – będąc obiektem zainteresowania prasy i opinii publicznej przyczyniała się do panicznych relacji o „ogłuszającym efekcie” miejskiego hałasu⁴³.

40 Temat ten podjęli F. Gerloff, S. Schwesinger, w wystąpieniu *The Genealogy and Efficacy of the Decibel* podczas konferencji „Periods and Waves. A Conference on Sound and History”, Stony Brook, NY, 29-30. 04.2016. Temat ten rozwinięty został w artykule Sławomira Łotysza *Walka z hałasem ulicznym w międzywojennej Warszawie. Moda czy konieczność?* („Teksty Drugie” 2020/2).

41 Naziemna kolej miejska (*elevated trains*) pojawiła się w Londynie już w latach 40., a w Nowym Jorku w latach 60. XIX wieku.

42 *Experts Forecasts Sweeter Auto Horn*, „New York Times”, January 1930, s. 29.

43 E. Thompson *The Soundscape of Modernity*, s. 6.

Trzeba zauważyć, że polska prasa szybko reagowała na doniesienia zza oceanu dotyczące zarówno dźwiękowego zagrożenia w amerykańskich metropoliach, jak i sposobów na radzenie sobie z nimi. Już w 1930 roku miesięcznik „Dom. Osiedle. Mieszkanie” relacjonował wysiłki nowojorskiej Komisji Przeciwhałasowej w walce „z tą plagą życia wielkomiejskiego”⁴⁴. Redaktorzy nie ograniczyli się wyłącznie do zdania sprawy z poczynąń specjalistów w Nowym Jorku, ale sami poszukiwali sposobów ograniczania hałasu w środowisku miejskim poprzez odpowiednie rozwiązania urbanistyczne i budowlane. W 1930 roku, tym samym, w którym nowojorska Komisja opublikowała obszerny raport z badań akustycznych metropolii⁴⁵, „Technika Ciepła. Czasopismo Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Warszawie” zdało dokładnie relację z lektury, cytując (wykorzystaną przez Emily Thomson) typologię szkodliwych hałasów oraz podsumowanie prac Komisji Przeciwhałasowej⁴⁶. W tym samym roku tematyka miejskiego hałasu trafiła też na łamy popularnego „Echa”, które przytaczało wyniki badań opublikowanych przez doktora Free, przywołując zarówno jego typologię miejskich dźwięków, jak i diagnozę ich uciążliwości dla mieszkańców. Autorzy wskazują na globalny charakter tego akustycznego problemu, który wiąże się z procesami urbanistycznymi⁴⁷. Bardzo szybko reagowała też prasa branżowa. Donoszono nie tylko o amerykańskich próbach ograniczenia hałasu w mieście: miesięcznik „Dom. Osiedle. Mieszkanie” w 1935 roku relacjonuje przebieg majowego „Tygodnia Zwalczenia Hałasu” w Rzeszy oraz powołanie lokalnych komisarzy do walki z miejskim zgiełkiem⁴⁸.

Dzieci – chorzy – myśliciele

Drugim, po miejskim otoczeniu, trwałym elementem lęków związanych z epidemiami głuchoty jest szczególne zagrożenie, jakim podlegają pewne grupy mieszkańców: osoby chore, dzieci oraz – co ciekawe – pracownicy

44 *Walka z Hałasem*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie” 1930 nr 6, s. 6.

45 *City noise: the report of the commission appointed by Dr. Shirley W. Wynne, commissioner of health, to study noise in New York city and to develop means of abating it.*

46 „Technika Ciepła. Czasopismo Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Warszawie” 25 grudnia 1930, nr 12, s. 267-269.

47 *Propaganda spokoju i ciszy. Walka z hałasem ulicznym w Nowym Jorku. Ciekawe wyniki badań naukowych*, „Echo” 15 lutego 1930, s. 6.

48 *Tydzień Zwalczenia Hałasu w Niemczech*, „Dom. Osiedle. Mieszkanie” 7 lipca 1935, s. 25.

umysłowi, którzy w XX wieku w dyskusjach wokół uciążliwego miejskiego hałasu ustąpią miejsca tzw. klasie średniej. Osoby o wątłym zdrowiu, nadwrażliwe i nerwowe oraz objęte leczeniem i rekonwalescencją znalazły się w centrum zainteresowania pierwszych aktywistów walki o ciszę w mieście. Było to Towarzystwo na rzecz Ograniczenia Niepotrzebnych Hałasów⁴⁹ zorganizowane w 1906 roku przez wpływową mieszkankę Nowego Jorku Julię Barnett Rice, którego działania wpisały się w nowojorską tzw. reformę antyhałasową (*noise reform*). Zgodnie z logiką funkcjonowania organizacji charytatywnych Towarzystwo skupiało prominentnych mieszkańców metropolii, którzy wykorzystując swoje prywatne i zawodowe znajomości, działali na rzecz „akustycznie potrzebujących”. Głównym zadaniem, jakie stawiało sobie Towarzystwo było „wyciszenie” okolic szpitali⁵⁰. Drugim obiektem troski stały się szkoły, a szerzej – dzieci. To ich słuch, znajdujący się w stanie zbliżonym do „naturalnego”, nieskażony jeszcze kontaktem z uszkadzającymi miejskimi czynnikami należało w szczególny sposób chronić. Do dziś wokół dzieci i młodzieży wybuchają paniki moralne. Wiąże się to ze szczególnym zobowiązaniem etycznym, jakiemu podlega społeczeństwo wobec młodszych pokoleń. Dotyczy to lęków zogniskowanych wokół zagrożeń ekologicznych (wykorzystujących zobowiązanie, by pozostawić planetę „naszym dzieciom” w możliwie dobrej kondycji), moralnych i związanych z dobrym wychowaniem (jak w przypadku współczesnych hysterii, których ośrodkiem stają się media – telewizja, film, gry wideo czy media społecznościowe) czy dotyczących zdrowia – w tym używek, a zwłaszcza substancji psychoaktywnych. Dzieci stają się ośrodkiem panik związanych ze słyszeniem nie tylko jako bierne ofiary miejskiego środowiska, zarządzanego przez zindustrializowane społeczeństwo dorosłych, ale i z własnej winy. Głuchotą grożą bowiem także takie elementy kultury młodzieżowej jak uczestnictwo w ogłuszających koncertach czy słuchanie muzyki przez słuchawki⁵¹. Troska o słuch młodzieży

49 Nie był to pierwszy pomysł powołania organizacji zwalczającej zbędne miejskie hałasy. Ustanowienie Stowarzyszenia Anty-Hałasowego (*The Society for the Prevention of Noise*) proponował dekadę wcześniej J.H. Girdner (*The Plague of City Noises*, „*The North American Review*”, s. 303); Stowarzyszenie faktycznie powstało w 1897 roku, a jego celem było lobbowanie u władz miasta na rzecz wprowadzenia regulacji prawnych związanych z ograniczaniem hałasu, a także jego badanie.

50 E. Thompson *The Soundscape of Modernity*, s. 121, 126.

51 W wydanym w 2015 roku raporcie World Health Organisation alarmuje, że utratą słuchu zagrożonych jest ponad miliard młodzieży i młodych dorosłych. W krajach o średnim i wysokim dochodzie zagrożenie to obejmuje połowę populacji między 12 a 35 rokiem życia. Źródłem pro-

bywa także formą dyscyplinowania jej w kontekście negatywnie wartościowanych praktyk kulturowych związanych ze spędzaniem czasu wolnego.

W końcu o ciszę, by móc tworzyć, upominali się intelektualiści, twórcy i myśliciele, jak i inni ludzie „pracujący głową”⁵². Żądanie ciszy było podyktowane z jednej strony specyfiką pracy, z drugiej dystynkcją klasową i przekonaniem, że przedstawiciele klas produkujących z jednej strony sami są elementem procesu generowania hałasu (pracują w fabrykach, gdzie hałasują młotami i innymi narzędziami, z piskiem hamują jako kierowcy czy hałaśliwie rozpakowują towary, które dostarczają do sklepów), z drugiej zaś strony uznawani byli za, ze swej natury, mniej wrażliwych – w tym na hałas. Wątek klasowo motywowanego odmiennego zapotrzebowania na ciszę przewija się w różnych kontekstach historycznych i kulturowych. Jest on kolejnym wcieleniem przekonania grup dominujących o ponadnormalnej wytrzymałości (np. na ból czy wysiłek) tych, którzy postrzegani są jako stojący niżej czy to społecznie, czy cywilizacyjnie. Dramatycznym przykładem takiej postawy była medycyna kolonialna pozwalająca na traktowanie niewolników jako „podłych ciał”, które zniosą eksperymentalne zabiegi bez znieczulenia⁵³. Podobny – choć nie tak obciążony moralnie – trop można odnaleźć i w polskiej kulturze w postaci słynnej sceny z filmu *Dzień Świra* w reżyserii i według scenariusza Marka Koterskiego (2002), w którym główny bohater, aspirujący intelektualista obudzony wczesnym rankiem przez hałaśliwą pracę robotników wyraża wprost pogląd o klasowo zorientowanym prawie do ciszy.

blemów jest muzyka słuchana na słuchawkach i hałas w czasie imprez rozrywkowych, www.who.int/mediacentre/news/releases/2015/ear-care/en/ (3.12.2018).

- 52 Robili to od ponad wieku, by przywołać esej Artura Schopenhauera o hałasie, w którym wskazuje, że osoby nieczułe na hałas to często ludzie niewrażliwi na sztukę i myśl, a dla intelektualistów hałas jest prawdziwą torturą, zaś najstraszliwszym dźwiękiem – strzelanie z bata; A. Schopenhauer *W poszukiwaniu mądrości życia: Parerga i Paralipomena: drobne pisma filozoficzne*, t. 2, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2004. R.M. Schafer cytuje list sygnowany przez (jak sami się określili) „profesorów i profesjonalistów w dyscyplinie nauki i sztuki”, których życie i przede wszystkim pracę utrudniali uliczni muzycy. Charles Babbage miał deklaruwać, że ćwierć jego mocy twórczych niszczone jest właśnie przez zakłócających spokój ulicznych grajków. Podaję za R.M. Schafer *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, s. 66.
- 53 G. Chamayou *Eksperymenty w koloniach*, w: tegoż *Podłe ciała. Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2012.

Epidemia – kontrola – retoryka

Gdy mowa o zagrożeniu hałasem w środowisku miejskim, posługiwanie się kategorią epidemii nie jest bez znaczenia – wpisuje się ona w dyskurs medyczny i to w szczególnie sposób. Epidemia jest zjawiskiem, które budzi szczególną grozę. Jest chorobą w zwielokrotnieniu, kondycją obejmującą potencjalnie każdego członka populacji. Niepokój, jaki wywołuje, powodowany jest nie tylko jej kolektywnym charakterem, ale i gwałtownym rozprzestrzenianiem oraz brakiem kontroli. Choroba jest kondycją waloryzowaną negatywnie jako patologia i odstępstwo od normy, za którą uznajemy zdrowie, jednak epidemia to choroba, nad którą instytucje medyczne nie panują, gdyż rozprzestrzenia się poza ich rozpoznaniem i/lub jurysdykcją. „Epidemia głuchoty” zwielokrotnia negatywny wydzźwięk „głuchoty” – nie tylko zostaje ona poddana patologizacji jako kondycja chorobowa i niepożądana, ale dodatkowo zostaje spotęgowana jako zagrożenie dla całej (miejskiej) populacji.

Kategoria epidemii nie jest jednak tylko i wyłącznie deskryptywna, nie tylko opisuje stan rzeczy w języku medycznym. Jest także kategorią polityczną, w tym sensie, że jest wezwaniem do działania. Uruchamia procesy zarządzania życiem społecznym, gdyż groza, którą przynosi, domaga się podjęcia środków zapobiegawczych – dlatego kategorię „epidemii” trzeba również uznać za instrument retoryczny, zobligowanie do przedsięwzięcia kroków. W ten sposób pojęcie epidemii wykorzystywano nie raz, warto przywołać dla przykładu wieloletnie i intensywne starania Larry’ego Kramera, amerykańskiego aktywisty walczącego o podjęcie zorganizowanych, odgórnych działań w reakcji na rozprzestrzenianie się AIDS w latach 80. Kramer z rozmysłem i konsekwentnie wykorzystywał (wielokrotnie i dramatycznie wykrzykiwał) słowo „epidemia”, by zmienić postrzeżenie AIDS, uzmysłowić jego skalę i zmusić władze do reakcji. Wykorzystywał powszechne po prawie wieku medykalizacji zrozumienie mechanizmów i konsekwencji zjawiska, jakim jest epidemia. Domaga się ona bowiem skoordynowanych i zarządzanych odgórnie działań systemowych, wielkoskalowych rozwiązań.

Nie inaczej jest z „epidemią głuchoty”, które także doczekiwały się kolejnych strategii przeciwdziałania bazujących na uwspólnionych procedurach kontroli i regulacji ze strony państwa i medycyny – zarówno tych chroniących przed utratą słuchu przez osoby słyszące, jak i normalizacją osób głuchych od urodzenia. Do pierwszych zaliczyć można rozwiązania legislacyjne związane z dopuszczalnymi normami hałasu w miejscach publicznych, miejscach pracy

czy budownictwie mieszkalnym⁵⁴, do drugich zaś przesiewowe badania słuchu u niemowląt. Te ostatnie jako element medyczno-państwowej kontroli nad populacją, umożliwiające wczesne reagowanie w momencie wykrycia anomalii mają charakter nie tyle diagnostyczny, jak mogłoby się wydawać, co właśnie epidemiologiczny⁵⁵.

„Epidemia głuchoty” nie jest kategorią przebrzmiałą i nawet jeśli nie jest wyrażona *explicite*, to wpisana jest w myślenie o destrukcyjnym wpływie miejskiego środowiska jako nośnika stechnicyzowanej cywilizacji. R. Murray Schafer w wydanym w 1977 roku *The Soundscape* we wstępie oznajmia, że zanieczyszczenie hałasem jest ogólnościowym problemem i za ekspertami obawia się powszechnej głuchoty (*universal deafness*), jeśli nic w tym zakresie się nie zmieni⁵⁶. Przykładem może być także wprowadzający fragment do tekstu Rafała Kołackiego, poświęconego projektowaniu akustycznemu przestrzeni miejskich. Warto przytoczyć go w całości:

Hałas jest jedną z najstraszliwszych plag naszego życia. Hałas to akustyczne śmieci, szczególnie dotkliwa forma stresu. Niszczy nie tylko nasz słuch, lecz szkodzi krążeniu krwi, oddychaniu i systemowi nerwowemu. Terroryzuje nasze zmysły i naszą duszę, zakłóca trawienie, wprowadza nieład w pulsowanie krwi i bicie serca. Do hałasu nie można się przyzwyczaić, chyba że przez otępienie, skrajną utratę vitalności, a w końcu przez głuchotę. Cywilizacja niesie hałasy szkodliwe dla naszego organizmu, tępi wrażliwość na dźwięki, powoduje głuchotę zwłaszcza wśród mieszkańców dużych aglomeracji. Z pewnością gdyby nie postęp cywilizacyjny, nasz słuch byłby dużo lepszy. Generatory prądu, wentylatory, nawiewy i klimatyzatory, bzyczenie jarzeniówek, twarde dyski, lodówki, zmywarki. Opony samochodowe, silniki diesla, ciężarówki, autobusy. Niskie tony wybrzmiewają w tunelach z kamienia i szklanych kanionach, splatające

54 Na uwagę zasługują też nieregulowane prawnie przedsięwzięcia, jak projektowanie akustyczne (*soundscape design*), mające na celu „wypracowanie metod dla ulepszenia jakości estetycznej środowiska dźwiękowego” – więcej na ten temat R. Kołacki *Jak brzmi miasto. Kilka uwag na temat projektowania akustycznego przestrzeni miejskich, na przykładzie toruńskiej fontanny Cosmopolis*, w: *Sposoby słuchania*, red. M. Olejniczak, T. Misiak, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie, Konin 2017.

55 *Deafness. A Medical Dictionary, Bibliography, and Annotated Research Guide to Internet References*, s. 340.

56 R.M. Schafer *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, Destiny Books, Rochester 1997, s. 3.

się z grzmotem tramwajów, hamującymi samochodami, dźwiękoszczelnymi osłonami.⁵⁷

Warto zwrócić uwagę na niewyrażone wprost, ale wybrzmiewające w tym fragmencie napięcie między sztucznym, miejskim środowiskiem a naturą, które przejawia się w zderzeniu kojarzących się z przyrodą słów, jak „bzyczenie”, „kaniony” czy „grzmoty” ze sztucznymi elementami jak szkło czy tramwaje. Bez wątplenia fragment ten patologizuje głuchotę, która przedstawiona jest jako szczególna forma dostosowania się do niesprzyjających warunków dźwiękowych, a którą poprzedza ośpienie i utrata sił witalnych. I w końcu nie można pominąć wątku negatywnego wartościowania niechcianych i zbyt głośnych dźwięków, które określane są jako plaga czy śmieci, negatywnie wpływające na ciała, ale także terroryzujące dusze. Warto zauważyć, że specyfika dźwięku w mieście i powodowane nią problemy nie zawsze opisywane są w tak oceniających kategoriach, przykładem może być artykuł Michaela Southwortha *The Sonic Environment of Cities*, który opisując miejski pejzaż dźwiękowy, zwraca uwagę na obecność dźwięków raczej silnie angażujących uwagę niż negatywnie wpływających na ducha czy demoralizujących⁵⁸, a R. Murray Schafer, opisując koleje walki z hałasem, zauważa, że jest ona najbardziej interesująca jako świadectwo „akustycznych fobii” walczących⁵⁹.

O wciąż aktualnym problemie hałasu w mieście świadczą nie tylko wysiłki progresywnych architektów i inżynierów, ale i oddolne inicjatywy mieszkańców, którzy informują się o „cichych wyspach” w miejskiej przestrzeni. Przykładem takiej praktyki jest generowana zgodnie z logiką crowdmappingu mapa, na której czytelnicy „The New York Timesa” dzielą się wiedzą o miejskich enklawach ciszy w Nowym Jorku⁶⁰. Trudno jednak uciec przed stwierdzeniem, że miejski hałas na trwałe i z pewną dozą ambiwalencji jest związany z wielkomiejskością. Hałas w nierozłącznym tandemie z miastem konotuje nowoczesność i postęp cywilizacyjny, jest

57 R. Kołacki *Jak brzmi miasto...*, s.65.

58 M. Southworth *The Sonic Environment of Cities*, „Environment and Behavior” 1969 Vol. 1, No. 1, s. 49-70.

59 R.M. Schafer *The Soundscape. Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, s. 67.

60 *Finding The Quiet City*, interaktywna mapa „The New York Times”, w sierpniu 2018 wskazuje 813 cichych lokalizacji, www.nytimes.com/newsgraphics/2013/quiet/index.html#/photos/inwood_hill/ (23.08.2018).

bolączką, ale i obiektem aspiracji tych, którzy pozostają na peryferiach. Na trwałe wpisał się w kulturowy obraz ikonicznej metropolii, Nowego Jorku, którego kakofoniczna audiosfera jest cechą tak samo rozpoznawalną, jak wizualne znaczniki – Empire State Building czy Central Park. Można zaryzykować stwierdzenie, że hałas jest nowojorską turystyczną atrakcją w Maccannellovskim rozumieniu⁶¹: ciekawostką poprzedzoną wiedzą turysty, którą ten czerpie z tekstów kultury – a te miejski gwar tłocznych nowojorskich ulic eksponują. Na płycie Madonny *Confessions on the Dancefloor* (2005) znalazł się utwór *I love New York*. To jedna z wielu piosenek sławiących to miasto, nie opisuje go jednak jako miejsca pełnego możliwości, nie odnosi się do niego jako stanu umysłu. Utwór otwiera dwudziestosekundowe intro: to nakładające się na siebie odgłosy syren policyjnych patroli, klaksonów taksówek i autobusów, sygnały wozów strażackich oraz trudny do precyzyjnego określenia „miejski szum”. Dźwięki te oddają audiosferę miasta, która jest jego rozpoznawalnym elementem, tej samej wagi, co skyline czy Times Square – jedno z pierwszych miejsc, gdzie dokonywano pomiarów miejskiego hałasu.

61 D. MacCannell *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Muza, Warszawa 2002.

Abstract

Magdalena Zdrodowska

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

Urban Epidemics of Hearing Loss: The Sound of Modernity

Tracing the history of the phrase “epidemic of hearing loss,” Zdrodowska identifies two aspects of the moral panic related to deafness: blaming the epidemic on the noisy urban environment and pointing to particularly vulnerable groups, i.e. children, individuals with health conditions and intellectuals. Urban noise is considered to be an ambivalent phenomenon – it is the scourge of big cities of the nineteenth and twentieth century and at the same time it is an indicator for a modern Western lifestyle. The use of the term “epidemic” activates a medical discourse around the urban threats to hearing – the city is examined and diagnosed; it is perceived not only as an acoustically dangerous environment, but also as a patient consumed by a major disease.

Keywords

city, sound studies, modernity, sound measurement, history of technology